

Promocyjna supercena Jachtingu: 9,99 PLN

DOBRA PRAKTYKA ŻEGLARSKA

NUMER
10/11
2017

JACHTING

WWW.JACHTING.COM

HORN DLA ZAAWANSOWANYCH

ALE Z EMBRAGIEM

ISAILOR

NAWIGACJA NA IOS

MARINA W GDYNI

CO DALEJ?

PANTAENIUS
Ubezpieczenia Jachtów



Cena 9,99 PLN
w tym 8% VAT
ISSN 0867-4337
INDEXS 363014

VIB NA OKŁADCE

HANSE 548

MADE BY



AZIMUTH
central jachting clothing



9 770867 433709



„MŁODZIEŻOWY” REJS PO ZATOCE GDAŃSKIEJ

W wielką majówkę (1–3 maja 2017 roku) postanowiliśmy zaszczepić bakcyła żeglarstwa morskiego naszym dzieciom. Już na początku roku była skompletowana załoga (ja z córką Weroniką, Jarek z synem Piotrkim i Janusz z synem Borysem) i wyczarterowany jacht. Czekaaliśmy niecierpliwie na nadejście majówki, ale im bliżej terminu rejsu, tym większy **niepokój** budziła pogoda.

Stawek Michałowski **CHŁODNE NASTROJE**

Przez ostatni tydzień przed rejsem codziennie sprawdzaliśmy prognozy pogody dla Zatoki Gdańskiej, ale nie wyglądały one dobrze. Cały czas było ostrzeżenie o silnym wietrze lub sztormie, a temperatura wynosiła 5–8°C. Ale postanowiliśmy pojechać, mając świadomość, że nie na długo uda nam się wypływać.

W piątek 28 kwietnia, późnym wieczorem, przyjeżdżamy do mariny Błotnik. Bardzo ładna, kameralna marina na

samym końcu Martwej Wisły. Przejmujemy jacht. Deszcz już w zasadzie nie pada, ale mocno wieje, a temperatura oscyluje wokół 5°C. Na szczęście właściciel jachtu dał nam grzejnik olejowy, więc nie grozi nam zamrażnięcie w nocy. Ale żeglarstwo to nie pobyt w hotelu pięcigwiazdkowym, więc nie narzekamy.

W sobotę pada przelotnie i jest dalej zimno. Ale w dalszym ciągu jest duży wiatr. Według informacji od bosmana w Górkach Zachodnich nie wypuszczają na Zatokę, bo



OMAWIAMY ROZKŁAD STANOWISK MANEWROWYCH, BIORĄC POD UWAGĘ SIŁĘ I UMIEJĘTNOŚCI NASZEJ MŁODZIEŻY

tam wieje 7°B. Więc nie spieszymy się z przygotowaniem do rejsu. Zapamiętujemy, gdzie są jakie liny i osprzęt, aby działać w razie potrzeby odruchowo, ćwiczymy rzucanie kotwicy za pomocą windy kotwicznej. W ramach zaprawy do pracy na jachcie nasze nastolatki dostają zadanie umycia wszystkich naczyń i garnków. O dziwo,



Załoga



NORTHMAN
STOCZNIA JACHTOWA

WYŁĄCZNY PRODUCENT JACHTÓW
maxus®, nexus®, courier®





Ahoj
Charter

NAJWIĘKSZA FLOTA JACHTÓW



nexus 870
Revo

NORTHMAN: 11-600 Węgorzewo, ul. Przemysłowa 10, tel.: +48 87 427 03 00, +48 604 785 432, e-mail: biuro@northman.pl www.northman.pl
 AHOJ CZARTER: 11-600 Węgorzewo, ul. Przemysłowa 10, tel.: +48 87 427 15 37, +48 602 398 208, e-mail: biuro@ahoj.pl www.ahoj.pl



Młodzież za sterem

bez szemrania ruszają do zmywania i tak organizują sobie sami pracę, że idzie to sprawnie i bez strat w naczyniach (szkoda, że w domu czegoś takiego nie potrafią). Gdy zmywanie zostaje zakończone, dyrekcja żagłówki, czyli ja i Jarek, robi szkolenie z zasad bezpieczeństwa, poruszania się po jachcie, zasad korzystania z urządzeń jachtowych. Załoga uczy się zakładać szelki asekuracyjne. Omawiamy rozkład stanowisk manewrowych, biorąc pod uwagę siłę i umiejętności naszej młodzieży. Po części teoretycznej nadchodzi pora na ćwiczenie podstawowych węzłów. Nie musimy za dużo pokazywać, gdyż Weronika, która ma już pewne doświadczenie w żeglarskim środowisku, przejmuje rolę instruktora. Wypada to dobrze, bo chłopaki, chcąc jej dorównać, z zapałem ćwiczą wiązanie węzłów i objaczy.

GRUNT TO RODZINKA

Ponieważ to rejs z dziećmi, to musimy się chwilę zastanowić nad listą zakupów (kwestie zdrowotne i „lubienie” nieco utrudniają aprowizację) i robimy wyprawę do supermarketu. Po powrocie z zakupów i ich rozłożeniu w szafkach, bakistach i jaskółkach jest już wieczór. Nasz niezawodny kucharz pokładowy Janusz robi na kolację spaghetti z pysznym sosem. Potem gramy w gry planszowe i karty. Okazuje się, że młodzież jest



Czas wolny

OKAZUJE SIĘ, ŻE MŁODZIEŻ JEST W STANIE DOBRZE SIĘ BAWIĆ BEZ KOMPUTERA/ TABLETU/INTERNETU

w stanie dobrze się bawić bez komputera/tabletu/internetu. Jeszcze przed snem sprawdzam prognozę na następny dzień. Okazuje się, że jest szansa na poprawę pogody.

W niedzielę budzę się i prognoza się sprawdza – niebieskie niebo, wiatr istotnie osłabł. Według aktualnej prognozy na Zatoce cały dzień ma wiać nie więcej niż 3°B. A więc pobudka całej załogi i o 0900 wychodzimy z Błotnika. Musimy iść 5 mil Martwą Wisłą do mostu pontonowego w Sobieszewie, a potem jeszcze 2,5 mili Wisłą Śmiałą. O 1100 wychodzimy w Górkach Zachodnich na Zatokę. Z nastania ładnej pogody korzystają także inni – oprócz nas torem wodnym idzie jeszcze 6 innych jachtów. Na Zatoce wieje z siłą 2°B, ale morze jest rozbujałe po ostatnich dniach silnego wiatru.

Ponieważ pogoda będzie zmienna, to decydujemy się iść do Gdańska, a na wieczór wrócić do Górek Zachodnich. Po wyjściu za znak bezpiecznej wody próbujemy iść na żaglach, ale robimy 1 węzeł, więc decydujemy się iść na silniku. Tym bardziej, że musimy sprawnie przejść przez tor podejściowy do Portu Północnego. W trakcie żeglugi nasi młodzi załoganci zaczynają przygodę z żeglarskim morskim. Kolejno siadają za kotłem sterowym i próbują płynąć zadany kurs. Jak się okazuje – nie jest to takie proste, zwłaszcza jeżeli jacht idzie po falach. Ponadto przyzwyczajenie do sterowania za pomocą rumpla utrudnia utrzymanie kursu przy pomocy koła sterowego. Weronika uczy się robienia wpisów



Młodzież wypełnia dziennik

do dziennika. Spodobało jej się to, więc od teraz oficer wachtowy ma pomoc. Co godzinę prosi o dokonanie wpisu, podając, co ma być wpisane, a Weronika skrupulatnie wypełnia dziennik. Każdorazowa kontrola wpisów przez oficera potwierdza ich poprawność. Ważne jest również i to, że Weronika ma ładny i czytelny charakter pisma, nie są to bazgroły oficerów. Rzadko widuje się tak starannie prowadzony dziennik. Ponieważ idziemy trochę dłuższą drogą (prawie na wysokość Sopotu), to dopiero po 5 h żeglugi wchodzimy do portu w Gdańsku. Przechodząc obok pomnika na Westerplatte, oddajemy salut i dalej idąc kanałami, oglądamy statki w stoczniach. Widoki robią wrażenie na tych członkach załogi, którzy pierwszy raz tędy płyną.

Po zacumowaniu w pustawej jeszcze marinie w Gdańsku wybieramy się na krótki spacer, kupujemy pizzę i robimy uzupełniające zakupy. Na więcej nie ma czasu, bo musimy wracać do Górek Zachodnich. Droga powrotna przebiega już bez przygód i tuż po zachodzie słońca mijamy główki Górek Zachodnich i wchodzimy do portu Narodowego Centrum Żeglarstwa. W porcie sporo wolnych miejsc, więc stajemy w Y-bomach. Ale żeby podłączyć się do prądu trzeba mieć kartę. Idziemy więc do bosmanatu, a tam tylko pan z ochrony. Ale dzwoniemy do bosmana i po rozmowie okazuje się, że jak przycumujemy się do kei wewnątrz portu, to może będzie w skrzynce prąd. Tak więc przestawiamy się w drugie miejsce. A ponieważ wiatr się rozdmuchał, a miejsce wąskie,



Samokształcenie w wezłach

Sprawdzone ubezpieczenia nowe korzyści!



All-risk

Ubezpieczenie obejmuje wszystkie ryzyka, na które jacht jest narażony, w tym kradzież, pożar, siła wyższa, zatonięcie, wtargnięcie wody, wejście na mieliznę, kolizje, piractwo.



Pokrywamy koszty inspekcji

Jeśli Twój jacht wejdzie na mieliznę, niezbędne koszty kontroli są objęte ubezpieczeniem bez udziału własnego, bez względu na to czy szkoda powstała.



Szybki assistance

Koszty pomocy w sytuacjach awaryjnych, np. holowanie do najbliższego portu lub dostawa paliwa oraz części zamiennych, pokrywane są do łącznej wysokości 10 000 EUR

PANTAENIUS
Ubezpieczenia Jachtów

Kontakt w Polsce: Nautica Nord
Tel. +48 58 350 6131

pantaenius.pl



Kierownictwo rejsu

to zacumować udaje się dopiero przy drugim podejściu. Cały czas wieje dość silny wiatr i jest zimno. Nasza młodzież nie narzeka. Mimo że trzęsie się z zimna, jest zmęczona i głodna, to cały czas bierze udział w manewrach portowych i nie schodzi ze stanowisk. Jeszcze szukamy miejsca, do którego możemy podłączyć naszą cumę energetyczną i o 2330 możemy wreszcie zjeść kolację. Po całym dniu na zimnym, świeżym powietrzu i intensywnej pracy na cumach i obijaczach załoga już nie ma większej ochoty na gry i zabawy, kładziemy się spać. Tym bardziej, że na poniedziałek prognoza pogody jest także obiecująca.

GORĄCE SERCA ROZGANIAJĄ CHMURY?

Aby nie marnować dnia, to pobudka jest o 0800. Po szybkiej toalecie, śniadaniu, zmywaniu w plenerze (jeden z młodych robi to bez protestu) i uregulowaniu opłaty portowej ruszamy o 1000 do Gdyni. Prognoza mówi, że ma się rozdmuchać dopiero około 1900. Do Gdyni

idziemy pod genuą. Piękna żeglarska pogoda: wiatr 3-4°B, słońce, tylko trochę chłodno. Weronika cały czas steruje. W pewnym momencie stwierdza, że na morzu jest fajnie, a na śródlądziu to już jej będzie za ciasno. Mijamy statki stojące na kotwicy na redzie i około 1400 jesteśmy u wejścia do mariny w Gdyni. W drodze powrotnej wiatr zaczyna się trochę nasilać, więc refujemy genuą. Ster przejmuje Jarek (w tym dniu on jest kapitanem). Około 1600 rolujemy genuą i zaczynamy iść na silniku, aby dojść do Górek przed silnym wiatrem. Nie do końca nam się to udaje. Gdy podchodzimy do toru podejściowego do Portu Północnego, wieje już 6°B, a fale mają 1,5-2 m. Młodzież ma okazję spróbować żeglowania w trudniejszych warunkach. Nie możemy iść najkrótszą trasą do portu, ale idziemy zakosami, aby falę brać dziobem lub rufą. Inaczej nasz jacht, który ma wysoką wolną burłę, mocno kładzie się na burty. Nie jest to jednak jednostka zaprojektowana na złą pogodę. Ja i Jarek jesteśmy w pełni skoncentrowani na prowadzeniu





jachtu, gdyż nie ma teraz miejsca na błędy. Nie przeszkadza nam, że co kilka minut fala uderza nas prosto w twarz, ubranie przemokło, a moja lornetka jest praktycznie non-stop w wodzie. Załoga przebywa w kabinie i widać, że nie jest im do śmiechu. Po 2 h walki zbliżamy się do wejścia do Górek. Nie mówię tego głośno, aby jeszcze niepotrzebnie nie niepokoić załogi, ale zastanawiam się, jak ustawić się do wejścia do portu, gdyż czytałem opisy wypadków w Górkach, kiedy to jacht przy fatalnej pogodzie został rzucony na gwiazdobloki na główkach. Ale bazując na moich obserwacjach i wskazaniach, w którym kierunku iść, Jarek ustawia jacht w optymalnej pozycji do wejścia. Dajemy całą naprzód i wślizgujemy się pewnie za główki portu już na spokojną wodę. Po dojściu na wysokość przystani NCZ wszystkim puszcza emocje. Każdy inaczej to odczuwa. Niektórzy młodzi chwilę płaczą, inni siedzą i nic nie mówią. Ja natomiast dopiero

teraz czuję, że jestem cały mokry i że nie czuję palców od trzymania się handrelingów w czasie obserwowania morza w poszukiwaniu pław, a potem podejścia i dawania wskazówek sternikowi. W rozmowie z Jarkiem, już po wejściu na osłoniętą wodę, okazało się, że on też obawiał się wejścia w główki portu. Młodzieży wrócił humor i już omawiają swoje wrażenia i odczucia z tej krótkiej żeglugi w trudniejszych warunkach.

Na spokojnej wodzie sprawdzamy prognozę pogody na wtorek. Ma być jeszcze gorzej. Na Zatoce prognozowany wiatr to 6-7°B w porywach do 8°B, czyli zero szans na pływanie. Więc nie stajemy w Górkach, ale decydujemy się iść do Błotnika. Przez most w Sobieszewie przechodzimy o 1900 i po 2000 robimy ostatnie w tym rejsie cumowanie w macierzystej marinie. Po przeżyciach mijającego dnia wszyscy są wyczerpani i po kolacji (pysznej kaszy z sosem i kotletami) idziemy spać.

Wybierasz się na czarter?

Weź ze sobą nasze ubezpieczenie!

- ✓ OC Skippera
- ✓ Pakiety Czarterowe
- ✓ Ubezpieczenie Kaucja Plus




PANTAENIUS
 Ubezpieczenia Jachtów

Niemcy · Wielka Brytania · Monaco · Dania
 Austria · Hiszpania · Szwecja · USA · Australia
 Nautica Nord · ul. Gradowa 11
 80-802 Gdańsk · Tel. +48 58 350 61 31

pantaenius.pl



POGODA VS. ZAŁOGA – RUNDA 2

Wtorek postanowiliśmy spędzić w Gdańsku, ale już drogą lądową. Niestety, w Muzeum II Wojny Światowej kolejka na 4 h czekania, więc jedziemy do Muzeum Solidarności. Stamtąd idziemy na Stare Miasto. Po drodze jemy obiad, a potem promem spod Żurawia przeprawiamy się na drugą stronę i zwiedzamy statek-muzeum Sołdek. W czasie przeprawy promikiem na Motławie buja, co nie jest jednak częste. Pytamy się członka załogi statku wycieczkowego, chodzącego po Westerplatte, jak pogoda na Zatoce. Mówi, że wieje 7°B. A zatem podjęliśmy słuszną decyzję, aby zrobić sobie dzień „lądowy”. Dla naszej młodzieży taki lądowy dzień też był ciekawy. Przecież nie każdy jest zapaleńcem, który marzy tylko o „oraniu morza”.

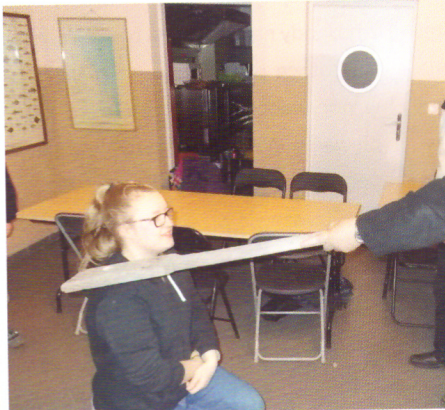
Po powrocie na jacht razem z Jarkiem wypełniamy papiery rejsowe i z pomocą naszego II oficera (kucharza, opiekuna kuchni i zapasów), czyli Janusza, przygotowujemy minichrzest morski dla naszych trzech młodych załogantów, dla których to był pierwszy rejs po wodach morskich. Po serii pytań, po próbie z degustacją napoju jest pasowanie dużym wiosem na żeglarza i rozdanie świadectw chrztu. Następnie podziękowanie załozdze za rejs i rozdanie opinii z rejsu. Nazajutrz wszyscy sprzątamy jacht, zdajemy go i to już koniec.

Pasowanie
na żeglarza



ŻEGLARSKA DUSZA

Planowaliśmy, że będziemy pływać całe cztery dni i opłyniemy Zatokę. Pogoda zweryfikowała nasze plany i w sumie wyszły 2 dni pływania i 20 h stażu. Ale, jak wiadomo, z pogodą nikt jeszcze nie wygrał i my też nie próbowaliśmy. Przede wszystkim miało być bezpiecznie i sympatycznie. I udało się to osiągnąć. Nasze nastolatki bez problemu przeżyły bez komputera i telewizora. Okazało się, że potrafią wykonywać prace, do których w domu niezmiernie trudno je zapędzić. Jeden z naszych młodych załogantów chwycił bakcyła. W wakacje chce jechać na obóz żeglarski. A więc warto zabierać młodych ludzi na morze, nawet jeżeli wcześniej kręcą nosem. Na pokładzie okazuje się, że jest chęć do pracy, odpowiedzialność i nie ma problemu z podporządkowaniem się dyscyplinie. Ale to już wiadomo od dawna. Już kilkadziesiąt lat temu gen. Zaruski mówił, że „w twardym trudzie żeglarskim hartują się charaktery”...



Fot. arch. autora